1151.
28.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
Ms. F 3
BK 1151

ОТЕКА * КОРНИЧА *

BK 1151

Oglądajcie wiersze
niektórych współczesnych
w Modrzejewskiej Hotelu

1819 r.

B.K. 1151. VII. 28

BIBLIOTEKA
KÓRNICKA

Arkusz 1.

1.

Rożne poezyie JW. Tłokownika

M. Mołskiego

1.) Z powinszowaniem Imienin JW. Teresie z Xiążąt Lubomirskich Xiżnie Jabłonowskie d. 15 Paz 1819 r.

Za wiadectwem dawnych dzieie
Dobrym Matkom przy nadziei
Zwykli Grecy i Rzymianie
Składać dary na Wezwanie. –

Ja Xiżnie bliskiey połogu,
Mitą Swiatu, wiarą Bogu,
Pięknym obdarzona Synem,
Wzięć dzisiaj, chym Burzchynem.

Jeżli mierzy ma szacunek,
Dosyć gdy noszi na sobie
Zbawiciela Wizerunek,
Już chym, spodoba ji Tobie.

Jeszcze ma oddzielną cenę
Wyobraża Magdalenę,
Mościa Xiżno to nazwiska
Leży twego Serca blisko.

BK 1151

Jest skryta moc w tym Bursztynie,
Co Matek życzeniom zaszkodzi,
Bo każda po Pierworodnym Synie
Najczęściej Córkę urodzi.

2) ~~Pociesza~~. Życie do Rodziców pocieszające
po stracie małoletniego Synka.
M. M. do P. Ja....
27 Marca 1819 r.

Stało się ... nieodzianej zguby,
Już się nieprzywróci strata,
Syn waszemu sercu luby,
Wzniósł grobach tego Świata.

Jak Życie mowi do Życia,
Trzeba znosić żal rozumnie,
Miałem Córkę — Czas zabójca,
W mych oczach ... położył ją w trumnie;

Pierwsza zmarła Pani Ewa
Przez ptochą rozmowę z Mężem,
Z jabłkiem zerwawszy śmierć z drzewa,
Uśmiercita Siebie z Mężem.

Babus Stary wyszedł z Raiu,
Kogo Synowa wali ... siecze ...
Przed ciężką Kosą, w żadnym Kraiu,
Nikt z żyjących nie ucieknie.

Cóż.

Cóż tu czynić Panie Piotrze,
Zgadzając się z wolą nieba
Gdy czas trzy Rodziców stroi
O Połomku myśleć trzeba.

/: Słuchay głosu Bellarmina
Gdy ci syn umrze rób drugiego Syna. :/

3.)

Molski

Z powinszowaniem Imienin
na dzień 5 Kwiet 1821 r.

Jak uczą Świętych żywoty,
Twój Patron, wielkie miał cnoty,
Dla zbudowania Młodzieży,
Stuletniey nieznał odzieży. (a)
Dusza iego wstrzemięźliwa,
Nie skosztowała mięsiwa,
I za tak piękne Ofiary,
Jest na niebie Patron z Ferrary.
Lecz Pan Kommandor drogę obrał inną
Będąc wiek w sposobie modnym,
Pije od rana południowemi winy,
Zadnych mięsiw nieje głodnym,
Z białą piersią nowych kwarta
Kusi go cięższe Pularda.
Jak trzy kieliszki Lunelu wypije,
Chce wnim do Pulard, na nowo dojrzeć,

Z Łapin.

Grzesznie

(a) Patron Przeźroczem ornatu nie Lenkiem Pellium zmarł.
Salomonis Ecclesiast. 4.

Z kaftanem żołtym szczerze wyznać trzeba
Niedaleko dzieci dostać się do Nieba,

Jaki przestrach! krzyk i bieda
Będą ofiarą Ludwika!
Cóż by się tam działo z Ciałem,
Kochłoznem, pulchnem i białem!

Cnotliwych przykładów dawca,
Labron Wincenty wyznawca,
Ptaszerem swoim i powagą,
Zakryłby Dziewicę nagą.

Swój święty Jan z Jerozolimy
Do swojej rzekł by Drużyny
Kommandora stąd oddalem,
Bo zdała święty Dziewczyny.

Cóż w takim razie uczynić wypada?
Moje życzenie i Rada
Lepiéj swobodnie żyć sto lat na Ziemi,
Niż w niepokoju z Świętemi.

4.) Odjeżdżając Konia i Pokarz. — JW. Modrzej.
Kalicie 20 Sierp. o 10½.

Z Staffawéj Pana Kiary,
Odemnie Z Polaty,

Rumaki idą nowym czasie
Dobrą wodą pójść w Sławie
Po dwu godzinnym popasie
Mamą przed Bą w Warszawie.

Pamiętałem o wrzodzie
Aby ani przy Todzie brzuchem,
Ani z gardłem nadto śliskim
Nie podrażał do Stolicy.

Pokaz

5.

5.) Pátkownik Polski

M. Modrzewskiemu z Kow. Imien

Oyca swego Przyiaciele ~~składaią tobie~~
Składaią tobie życzenia
Ia niebędę mowić wiele,
W rocznicę twego Imienia.-

Matkę wczoray cię przestrogą
Rady starszych na młodzieży
Ia nauka służyć mogą.
Młodzieńcom przyiąć ie należy.

Serdecznia pasadą iest Cnota,
Niech wraz z twoim wzrasta wiekiem.
Nikt bez cnoty w pośród Świata
Szczęśliwym nie iest człowiekiem.

Czcij Rodziców, szanuy Miarę,
Jeśli ktoś z sędziwych powie,
Że to ia przestarzy stary,
Dumnych bzdurek nie wiele mowię.

Z rozsądkiem potrzeb nauka
Nad nią przenosi obyczaie
Znaiy podobania się sztuka
Ia dzisiay wszystko rozdaię.

Wrzesz

Grzesznik

Wrzodu śpiżowszych Przyjaciół,
Nieść Twoich Naśladowców;
Do życia masz klaski Nieba,
Abyś przypis, iż żyć trzeba.

W końcu dla twego pożytku
Słuchaj Michasiu coć powiem,
Nigdy nieszafuj do zbytku
Ani workiem, ani zdrowiem. M.

6.) Epilog do Andrzeia Zamoyskiego W. K.

Niedyś świat w Rybie pieśnić mógł być bez grzechy,
Andrzeia iak Swoiy Patron, towić z tobie Ryby.
Mógł być rzeźbą swego, rozstawiwszy sidełki
Gnać w Cyrcyszym Morzu, Zwornych stron dostatki,
Ale nigdy niemyślał bydź z tobie Ryb bogaty
Ow Jasnes doznał większey, dobrego zdrowia, strzały.
Teraz gdy w tobie Niebo nowe myśli niecci,
Byś porzucił w burzliwey chwili prozne sieci.
Uczyn cię Rybitwą, wprawdzie Polska znowu,
Lecz tyś tyszy odniesiesz, z Serc ludzkich potrzeb.

M. K.

7) Do JW Kommandora Modzelewskiego

Niech Pan Kommandor czeka do Niedzieli,
Co Marcin zbierze, z Panem się grodzieli,
Zyskać kredyt iest rzecz chlubna,
Wzniecają się ludzie wrzaiem
Mnie zawodzi ptatnik z Dubna,
Bo to iest Panów zwyczaiem,
Do iakiejyś Kassy trzeba tego liczyć,
Którego dłoń odrętwiała,
Niechcę w gotowiźnie grosza dopuszczyć,
Choć pamięgo krew się lata,!
W Bogu nadzieia – może przed Wieczorem,
Będę się z godnym widział Kommandorem. –

28 Wrzes 1820 Rr

8.) List do tegoż. –

Wiersz zrobiony przez Żołnierza
Dla szanownego Kanclerza
Niestanołby na Niedziele,
Bo Poczta przeszkod ma wiele,

Przeto zyczeniem iest moiem
Pod Kommandora konwoiem
Wyprawić go; – Stad tą drogą
Znaleść pewniejszey niemogą. –

Wes go na swoię Galerę,
Zakryi przed Sofistów Bandą
Wiezie z sobą Prawdy szczere,
A Prawda iest Kontrabandą.

Ulyrzawszy

Grzesznik

8.

Ogrzawszy Lad Bodzechowa,
Gdzie atmosfera iest zdrowa,
Nieuniknieszkwarantanny
Bo byś zapowietrzył Panny.

Dotąd; nikt tam nie iest chorym
Wszak-że nietaygno nikomu
Że Właściciel tego domu
Mogł bydź Ogrzyzny Doktorem,

Płyń szczęśliwie Kommandorze!
Z Listem, który masz w kieszonie
W sam dzień, w obiadowey porze,
Złoż go w kanclerskim podwoiu.

Z Nałęczowa, z Borkowic, gdy będą Panowie,
Rzeż Im pokłonić uprzeymie,
Kocham Ich; maią dobrze, i w Sercu i w Głowie,
Dowiedli tego na Seymie: —

M.

Warszawa 12 Sierp. 1818 Roku

9.) List do JW Matachowskiego K. W. Kor

9 Sty 1819 r.

Odbieram JW Panie Dobr pożne Nowego Roku powinszowanie. Drukarnia
XX Pijarów Rządowemi zaięta Pismami, nie mogła wyspieszyć go prędzej
Usprawiedliwia się z opóźnienia swoiego w tym względzie.

Utrzymuią Ludzie godni
Że Obchód nowego Roku
Ciągnie się do dwóch Tygodni
Przestań na tym Wyroku.

Dodam

Artikuł 2.

9.

Dodam nawet, iż do Życzeń
służyć może cały Styczeń.

Nikt tu niezaprzeczy Prawdom, które wiersz przytoczony obeymuie
w sobie, a JWPan Dobr naylepiey o nich sądzić potrafisz. Za
Nauczką, może się przyda na przyszłość, a Sława pozostanie
Mężowi; który pewna wszystko uważał, i co następuie powiedział.

„ Niczego sobie bardziey nieżyczę, do niczego tak nieuszczy-
„ cham, iak tylko żebym ~~nieumiał~~ w tym Roku mógł oglądać
„ Włość Bodzechowską z Pomieszkaniem, Gusłu i Wygód przyzwoy-
„ a Winem:

„ Co się rzadko zdarza,
„ Serce, Humor, Gospodarza,
„ Co godnego Życia wzorem,
„ Służył Oyczyźnie z Honorem.
„ I dożył Pogodzia Głowy
„ Utrzymuiąc Rząd Domowy. "

Wszystko to byłoż może, niech tylko Opatrzność zachowuie
przy zdrowiu Dni JWPanaDob, które nie bez celu, dotąd
utrzymała Wiesu — Sposób regularnego życia, które JWPDob
prowadzisz — Czynność Umysłu ciągła, umiarkowanie we wszystkiem,
są to rzetelne znamiona długiego Wieku.

Niechay Pan Doktor z Abrahamowa,
Co surowo tworzy miny
Nie wiezdza do Bodzechowa,
I Sassafrasem ani z China.

Niechay z grzecznością przyiedzie,
Weźmie za Puls dla Exercycyi,
Ruszy daley po Obiedzie
I po Wyborowym Dobraju.

M.

Grzesznik

10.) Do Józefa Hrabi Zatuskiego Adjutanta
Jego Cesarsko Królewskiey Mości przy odestaniu Wiersza
względem uciążliwego Kwaterunku
24 Paźd. 1819 Roku

Hrabio! raz przyiąć wiersz o Kwaterunku
Był w owym Czasie pisany
kiedy na ucisk, różnego Gatunku
Kalisty ięs wszystkie Stany.

Któż by mógł zabronić komu
Skarżyć ięs na ucisk w Domu?

Umnieyszył ięs ciężar wpotrowę,
Mniey dziś Kwaterunek boli,
Dorzewo nie ciąży na Głowę,
Niedami Świeczki — oprócz Soli.

Gdyby adjutant Cesarza i Króla,
Znany z marsowego Pola,
I grzecznego Tonu, i Serca przymiotów,
Chciał u mnie stać na Kwaterze
Wyznam Mości Hrabio szczerze
Domku całego, ustąpić bym gotów.

Osobliwie znasz Go Panie,
Rowienników niema Wiele,
Wziął na krótki czas mieszkanie,
W Gąsiorowskiego Hotelu.

11.

11. O kto lubi?

Mnie naylepsza Loika
Posiadać umysł Stoika
Gdy mam zdrowie, i mieysca kawałek przy Chlebie,
Niedbam o Pańskie Stoły, dosyć mam dla siebie,
A gdyby mieysca niebyło
Na kartoflach by się żyło,
Nie zazdroszczę Sybaryce,
Że miękkie prowadzi życie,
Do stanu się Pasibrzuchem
Strasburgski Pasztet Frykasy,
Po których jeść mam w chiszkach Kwasy
I muszę potknąć przy Grany
Nudnéy Słipoka kanty.
Szczęśliwy! gdy mam kielich Bienkowskiego Wina
Gdy iest Książka, Przyiaciel i czasem Dziewczyna,
Kawa, Fayka, i Pióro, więcéy ia to cenię,
Niżli Obiad Cesarski na Swiętéy Helenie. M.

12. Do Przyiaciela

„ Ty ieden umieszp trzy, z Oczu Ocieraé,
„ Ty Strapionemu Sercu polgz czymić,
„ Od ciebie można, zarowno odbieraé,
„ Czyli chcesz chwalić czyli zacowanie,
„ Na twoim tonie usnąć mi naymile
„ a twoia rada, naylepiey posłuży,
„ Na rowne części los mogy z tobą dzielę,
„ Ty ieden wchodzisz w skrytość mego Ducha,
„ Z tobą ja razem smucę lub weselę,
„ Ciebie uparta nawet fortuna słucha,
„ Twóy rozum moc przeciwności trzyma,
„ Jakim bys byłż mniał, ale Cię nikt nie ma.

Grzesznik

13) Do Józefa Czekierskiego

Miłra Cię Obiadem ~~Wieże~~
Inży toast spełnią Szampanem,
Ja zaś, ani cieszem Wieże,
Ani się zwać mogę Panem.
Przyjmiecy tedy za Ofiarę
Na Dessert Wierszyków parę.
Szampan, Burgund nikną z Dymem
Rym przecież zostaie Rymem
Jeżli Solenizant mniemka
Że Zdrowie w Życzenia włoże,
Myli się ... Kto czego niema
Jakież drugiemu dać może?
Powinien by przestać na tem,
Że w poprzyjaźni z Hippokratem
Wtrzy tygodnie nie raz chorobie,
Pomoge Innym, Mnie z Sobie.
Babę; co kosztuje Miesiąc,
Grozę Mszczyznę, Niewieście,
Bawi się tylko Rozbojem,
Aptekarskiem wyłuk Stołem,
To publiczności Warszawskiey Wyznanie
Niech Czekierskiemu służy na Wiązanie. M 13 Mar 15

14) Do Amelii Zelau

Wrzuć wyjazdu 30 Marca 1819 r.

Kiedy Amelisia chora
Z Szkarlatyną była w Wojnie,
Śnie śniła się Wimagora
W Miesiącu siedziała spokojnie

Jakże Czekierski Proszkami
Zabił Panię Szkarlatynę

Prusaczka

Prusaczka — niechcę Cię znami
I Rzuca Polską krainę

Amelisiu! czy wiesz o tem?
Niewdzięczność z tym iest przymiotem
Skoro dni Letnie nastyną
Powrocisz z Woiewodzina.

A dlaczegoż powrocisz?
Bo was iednostayność znudzi
Przyiemniey że tam iest życie
Jakie wszędy zabawi i Ludzi.

Ruszay szczęśliwie — Ptacze Kopytkowe
Powiedz do Pana Strażnika
Na Swiety Michał powrocicmy zdrowe
Albo w końcu Października.

M.

15 Panowi Zwierzchowskiemu

Bieg życia poświęcił Cnocie,
Był znanym z Serca i z Głowy
Bogatemu i Sierocie
Służył talentem Wymowy.

Ulgi — Nie pod ciężarem Wiekow, ale pracy
Pamięć JEGO szanujemy Obywatele Wysokiego

Przyiaciel
Mostki

Grzesznik

16). Czem zgrzeszyły nasze stany,
Żeby im wracać Tyrany?
Czy pamiętne krzywe Niewoli,
Dopuściły ji Swey woli. —
Czyli wewnętrzney Marsa zrzawie,
Uchybiły takiey Sprawie
Świadkiem Pola Europy
Jak ji biły nasze Chłopy

Poświadczą Miastom Mogiły
Jak ze Szlachtą Krew Poczyty
Kto Francuzie Kości rozróżni,
Ten niechay nas równość bluźni.

Nie zasad starych nam potrzeba,
Które były karą Nieba,
Ale były i Polonią.
Na ołtarzu tak i znowu. —

A z nimi Króla z Ostrogami,
Dalej Ministrów zgrzytowami,
Dalej wieszy Sam Mości Książe
Co Ludźi nayściślej Wiąże.

Co Narodom moc nadaie,
Co naprawia Obyczaie,
Lecz Co nie robią Klasztory,
Niech że zmorzą nasze Dwory. —

Duchownych unas niebyło niemate,
Byle im pandurów Statę
Dosć Biskupów, i Prałatów,
Lecz dom szczerych Maryatów.

15 [illegible]

8

Do Wołowskiego Mecenasa o przyjaciela Strony

11 Lut 1819 Bis

17) Znany z światła Mecenasie
Wielka sprawa [illegible] na Stole,
Ktoś na stowach Bab wspiera [illegible]
Chcąc swoich polepszyć Dola.
Baby na Stroyke Jmiona wybrały
Chcąc wygrać Jmię, Metrę, Kapitały.
Lecz Szczęście niebywa wiernym,
Czytając Twoię Obrony
Bog mię co wypadnie z Pernem.
Mogą przepaść Miliony.
Gdybym był Szlezą; takie dał bym zdanie "
"Karde przy pierwszym nazwisku zostanie: —
Jeden przyjaciel wesoły
Rzekł mi: "Jestem dzisiay w nędzy
"Poruszą Kieszeń popioły
"Łatwo przyjdę do Pieniędzy."
"Fortuna z Ludźmi, co dzień robi cuda,
"Co dziś jednemu, jutro mnie-się nuda."
Ktoś z rozsądnych Siędząc z boku,
Semi przymówił ji Słowy.
"Znam to Nayważszym Szalnie Głowy
"Złego niedadzą wyroku. —
"I przetną drogę do pieniadzkiey Wrzyny,
"Umarły powinien spoczywać Spokojny)." —

Grzesznik

16.

Sprawa iest iasna iak Słonce
Wymownego na Obronce,
Czy w cudze wspiérac' ſię godzi,
O los Pokoleń tu chodzi,
Ktoż by ſię zdawił Bezczelnik takowy
I groził? Dayciż! bo zaktucz Domy!

Niech ci to Sprawa przyświeca,
W tym zawodzie masz zasługi,
Przegrał z tobą ieden Księże (1)
Niech przy Sobie wygra drugi (2)
Kardy iest Bycem, co w tym ieździ gronie,
Chcesz mieć Potomstwo, ale nie po Zgonie.

17.

18. Ieżli Raiem iest Warszawa,
Ja mieſ nazwę Niebem,
Tam niedaią darmo Woły,
Tu ozeſtuią Chlebem.
Tam Serwatki drożey płacą
Niżli tu śmietanę,
Tu Dziewczęta gdyby Roże
A tam malowane.
Tegoż pilnie, razne, ~~[illegible]~~ pisze
Choć prostego bytu,
Warszawianki ſą od głodu
I od Apetytu.
Przyteyż prawdzie wſzyſtkie myśli.
Niech idą na ſtrone
Bodaycy w Miaſtach z młodu bywać
A na Wſi brać Żonę.

(1) Radziwiłł Woiewoda Wileński
(2) Franciszek Sapieha

Polski

9

Do JWo Hołowczyca Prymasa Senatora Krolz: Polz: Arcy Biskupa Warszawskiego

Skarga

na Spowiednikow Wielkanocnych w kościele Panny Maryi dnia 20 kwietnia 1821 r

Godny Królestwa Prymasie,
Polskiego Kościoła Głowo!
Dozwol w pogorszonym czasie,
Niech Ci ważne powiem słowo.

Kray Nasz, był Wiary Siedliskiem,
Przym, co Piotra klucz ma w dłoni,
Swietnem Nas uczcił Nazwiskiem,
Orthodoxi sunt Poloni.

Pasterze Ludu, Kapłani,
Na coż są od Boga dani?
Ażeby w Jego Imieniu,
Temu zaradzić Sumieniu.

Ale przystadnych, Pasterzy iest mało,
Owieczek zatartych wiele,
Powiem Sumiennie, co się wczoray stało,
W Panny Maryi kościele.

Grzesznik

Grzesznik rożnego Wieku, Płci, i Stanu,
Ludzy domu, Ja, Sąsiedzi,
Chcąc się uchorzyć, nad Panami Panu,
Jeszliśmy się do Spowiedzi.

W Wielkoczwarthową Rocznice,
Kapłan tęgi z Orlem Nosem,
Zasiadł z miną Spowiednice,
Ibrał Penitentow Losem.

Starce i Dzieci, niegładkie kobiety,
Pięć godzin staty na boku,
Żadney nie miały, za sobą Zalety,
Twarz ładna była na Oku.

Stroyna Panienka, w Chusthi wkapelusze,
Wpuszczona do Spowiednicy,
Naypierwey grzeszną, oczyścita Dusze,
A my wzdychali Grzesznicy.

Chłopiec ktory wstał od rana,
Głodny, spieszął do Rodziny,
Całował Rękę kapłana,
By go rozgrzeszył od Winy.

Starce

Starce, Służąca, i rządna Niewiasta,
Z płaczem musiały, powrocić do miasta.
Pamiętnym będzie, dla mnie Wielki Czwartek,
Bośmy zgłodniali, odeszli bez kartek.

Czy to zdobi Spowiednika,
Przywabiać Palcem grzesznika?
Chciał przezto rzec „Młodą Duszę,
„Przed Starszemi czyścić muszę„.
„

Pragnął zapewne, od młodey Grzesznicy,
Dociec iakiejś tajemnicy.

Przez lat piętnaście, w Nowem Mieście goszcze,
Wiem co są warci, Kościoła Proboszcze.
Wiem, że Bóg grzesznąą uwolnił Niewiastę,
Święty Augustyn powiedział
„Saltim caute, si non caste„
Grzesz zcicha, żeby, nikt o tem nie wiedział.

Naypierwszemu z Pasterzy, rzecz wiernie donosze,
A nie będąc potwarcą, o Sekret nie prosze

M. Sliwowski

Z powinszowaniem Imienin Michałowi Chełkowskiemu
Dnia 29. Września 1820 r.

Mości Sędzio – Szambellanie
W dobrym Zdrowia ustaw Stanie
Przytem, na Fortuny kole
Szczęśliwa, obracaj dole

Jeszcze niewiele Lat pora
Mii de Lumbis Pulmonera
Lecz Bezpotrzebny trwai
Rachunek na Łodzi Brai.

A Syn lub Córka Twego Serca bliska
Jest przywiązana, z Czcią mi z nazwiska
Jeżeli Chełkowski Michał
Za Maiątkiem Dziś wzdychał
I nie pomyślił o Synie
W pamięci Przyiaciół zginie

W życiu potrzebna iest wspótha
Niemysł, o bogatym Losie
Zbyt maiętna Przyiaciołha.
Ma Stroszpanzlus Muchy w nosie

Jestaś Maiętnym, Moralna Dziewczyna
Zrobi Twe Szczęście i przez Córkę, lub Syna.

Wiwat Patronus na wychodzym.

Jeżli iest prawdą że co rozmyśl rodzaiu
Znayduią się Cieślewicy
Niech się to Pismo nie wydie podobaie
Niech go czytaią w Stolicy
Jest w nim Nauczka dla Swiata
Że dla przyiaciół dla Chleba
Nadzwyczay ciężko y nad lata.
Dawnieyszemi ciężarami niechciwa
Mogł prawować Małgodzky lecz nieuszat
Miał Szlacheckiey pokory
W Sanoczanie, w Kasztelanie, w Sanie, w Bogunicie
Nienasadzonego dziś zdroy
Miał przykład z Swiętych Dziejów na Statym kazie
No Panie Kazimierzu Królu
Skromnie Swiętnieyszym do cnoty
Nie strach do Bambiego Swiątyni
Niech to służy dla Młodzikow
Ograniczonych w Poiętii
Co się przy Kalliedzkoco
Nadokończyny Klasy Piątey.

Oddalony by Swiat Bieżącey nierozumiał
Wiersz Patmuzy na wystrodzony.

Wiese

Na Dzień Wniebowzięcia Swiętych do Jezx
Arcy Biskupa 1 Ghia 1818

Wniebowzięcia Swiętych czcza Polacy
Gorąco na tę gre Niebie
Jest tam Loyola Ignacy
Hołd Jemu składam przed Tobą
Co za Twoie patrzy życie
Tobą rayomie się cała
Znat Cię w Lakonnym Habicie
W Arcy Biskupiey Infule
I wolą Siodmego Pana
Niegodni się badać czemu?
Oddałeś Brodę Swą Panu
Mareszowi Siemianowemu.
Ale wolno czynić wnioski
Jeli ten Swięty powiedział
Towarzyszu Swego Boski
Krótko będziesz w Gniezne siedział

Duch

Oddałeś by Twoich Bracia nieradzi
Wiedzieli Ojcowie na wychodzym.

" Duch nowości głupstwa owoc
" Wdziera się w Ustawy Nieba
" Bohomaki Kowiot Boży.
" Lecz Tobie pocznie potrzeba
" Boży niechaj mię Duchu Kowiotow
" Jedna Wiara jedna Cnota.
" Tych przy progach Apostołow
" Mąż rakuiczyć dni tysiąc
" Wielka to iest dla Duszy strata
" Niemiec Pasterza w złym czasie
" Wybrać Świętego Bratata
" Niech Srodkiey Gniezniensky pasie

Tak się ten stało: Niesłychy
Juma w Gnieźnie radzi głowa
Już nam donioły Gazety
Ten obrządek w do słowa.

Ksiądz: cuyż to Polacy
ale się dziwić niemogą
Że Arcy Biskup Ignacy
Iest za Patrona proszony.

Do Ulmale Lintner a 21 Lardnek 1818.

Niech dniczay wszyscy Swiątecznie cudi
Ktory mieszkacz w Stolicy
Obchodzą Swieto Ulmali
w Bani Dalhen przy Długiey Alley

Jest to Panienka grzeczna z przyiemna
Ma piękne Serca talety.
Mieni tych Sama od Natury stroyna
Gdy inne stroi Kobiety
Sukmia, Czepek Kapelusz z Jey czarownej Ręki
Swierszy czyni Kobiety nowe daie wdzięki
Czego wam życze Swiątecznej Ulmalki
Chłopca godnego Ulmalki
Szczęśliwy kto ią zobaczy w Komulce
Szczęśliwszy kto bez Komulki.

Oddalony by Swoich Bliźnich nieznał
Wiot Patmunez na wychodzym.

Na Odiaid z Warszawy Anny z Xiąząt Radzi
willow Hrabiny Raczyńskiej 26 Bardz. 1818.

Oto iuż Legan oznaj wybicia godzinę
Głos Trąbki słychać pod Bramą
Trwożny z Dom pełną Raczyńską Hrabiną
Opuszcza Nas i godną Małżą.
Latem okryła Stolicę
Wzięła w Łon Poniedziałek
Xiąże Michał Synowicę
Wnuczkę Raczyńskiej Marszałek
Cierpią na Tym bardzo wiele
Wdowy Domu Krzyżowcele
W cmentarzu jednak przewdt Nas Stoi stary
Mąż z Kochanek Hrabia Atanary.
Niebędzie swgo Życ swobodnie
Bo Dla Wdowy i Stryjem Sprawy.
Najprzedniey przez Cztery Tygodnie
Rzucił niemoże Warszawy.
Jedz Godna Xiężno z przyjemną Hrabiną
Niech Wam ta podróż służy na godziny
Cortyzany nieznayście wesoły
Doty Pagurki miejcie na baczeniu
Drugie Noclegiem niechay będzie Lwów
Trzeci Spoczynek w Wygodnym Ciążeniu

Miesiąc

Mieszka Pana Xięcia Gospodarza nad Wartą
Swarzy i Ludzkowic z przyległ.
Bryginie i Cnotliwą Cnotę Xiężną Martę
Odwieli nawet Odpustu
Y polecił Panu Swiata
Brygitę Edwarda Siostrzyczkę lub Brata

Oddalony by Twoich Bliźnich nierazil
Wiod Patrzmuszu na wychodzym.

Do JWo Ostaszewskiego Sędziego Trybunału Nayważnieyszego w Krzyż Pol.

16

O dług dawnego Właściciela Lasku,
Berlin Kalisz i Warszawa
Nastuchały się pieniadzmi wrzawy
Dziś przecie skończy się Sprawa.

Wojny i Prawa Skutek iest wątpliwy
Lecz to Wrozbe dobrą czyni,
Że Ostaszewski Swiatły, Sprawiedliwy,
Siedzi w Nayważniszey Swiątyni
Niechcieliby nigdy końca,
Nowy Dziedzic, i Opieka,
Nie chcialby go mieć Obrońca,
Bo ktoż się Zyskow odrzeka?

Zgubna dla Strabi przewłoka,
Niedaie mi Zmrużyć Oka,
Gdy mu Dłużnik niechce płacić
Y Wierzyciel musi tracić

Dziedzica dawnieyszego Sprawa bardzo czysta,
Oddaie Lasek w dobrey wierze
Jeden z Zyskiem odprzedał, Drugi z Dobr korzysta
Prawo zbywca nic nie bierze.

Oddalony by Twoich Bieżących nie zrazić
Wiec Patrzmy na wychodzym.

Niech nas iak chcą Prawnicy, Sofizmami tuczą,
Iest to Spisek taiemny, na kieszonkę cudzą.
Ten iest Zemicky, prawy Wychowaniec
Kto swoią kreską, dis przerwie ten Zaniec.

21.

17

List do W. Raczyńskiego

WW. d. 14 Lip 1810.

Miłem mi[ł]ą przyjemną wiadomość że JWD
Zdrowie i szczęśliwie przybył w Wrocławiu
Radzibyśmy wiedzieć iako Xiążek robią Hrdy Raynerska
czy zachowuie porządek
Jaśnie Wielmożny Xiążek?
Co Jego Pana zalatuy
Zdrowie stanęło i Młodzieńczy
Czy apetyt bez kozimcy
Jenze sam iest co był w Stolicy?
Czy Sen co balsam Jedyny
Stuży do Ciągłey godziny?
Czyli trudnowe kompiele
Dadzą elastyczność w Ciele?
Poznać to po wyniściu Wanny
Na widok Wódki lub Kanny
Wiele codzień Końskie Nogi spicy
Przypogodzie uyda drogi?
Czyli gra Sprzyja Śpiegytom Lis oto
Więcey warta Zabawa niż Złoto

[illegible]

Bodźcowaniem rzeczy godnym
Oddalony by Twoiey Bierności nieranił
Wiwat Patronuie na wychodzym.

Jeden iasnie do Pytan umieszcze dodatek
Kiedy Pan mysli z Stanąć u Wolskiey Rogatki
Konsyliarza Jozefa [X]
Dareczne bydz podroze
Uboga tam w Zdolo Stopa
Sie nie kotlaie niemorze
Kopytowna w dzistwie drogs bez Skutku odprawit
Leez wpisanym Rogalinie [2] dobre sie zabawit
Kommandor [3] z Laski Remova ~~mocnie a Rogatki~~
Mocniey na Rogatki sie wspiera
Chciałby go dobior do Stawy
Wkrótce wyprawic z Warszawy
Voreant iego w chumorze iest wielki rozkaz,
Przyiat nawet Wdzięczy Kucharza w Spadnicy

&

[X] JW Joseph Szwykowski Radca Tayny
[2] Rogalin maiątność JW Woyc Radzyńskich
[3] JW Komandor Modzelewski

Na Ujazd z Warszawy

JO Xcia Jmci Radzymskiego Arcy Biskupa Gniezn. & 8 Lutego 815

Jest co rozpytać Serca mizie.
Co nas budować Cnotami.
Powinienby Maia Xięże
Lawrze przemieszkiwać z Nami
Lecz gdy Twoy pobyt dłuższy być nieuważa
Brzymiy Owieczek życzenia
Powiadz Pasterza Twoia Ręka Boża
Co sprawuie do leżenia
Y mocą tey prawicy
Bryzuie Jo wkrolce Stolicy
Niech da świadectwo prawdzie kto iest Jurzny
Że nas darzac swym pobytem
Tyle pozr Mezczy Oteny
I właściwym pieczy godności zaszczytem
Widzwat Cię w Stod rozkaz Lud w Swiątyniach Pana
Potrzebnego powinnoś dobrego Kapłana
Żeby w Winnicy Chrystusa
Robotnikow przysposobił
I mocy Swiętego Ducha
Bratutaj Biskupem zrobił (a) (a) Jumbarta
Żeby Ojczyzna wiecey miała Synow
Związałeś Mutem Małżeństwow
Kalecki albo prawdziwe Swiętey
Do Twey bogatey Jerozolimy.
Jest nawet który Swięte powołanie karił
Bodźcowaniem mniey godnym
Oddalony by Twoich Bliźnich nieratował
Wiod Ratunku na wychodzym.

Są to Groty godne Nieba
Ale nieiest dosyć natym
Mości Xięże tu potrzeba.
Okarać iak żyłes z Światem
Powoliż mi Jodny Panie
Bezstronne wyrazić zdanie
Żyłes tu podług zwyczaiu
Dawnieyszych Krymsko Kraiu
Leer do ley chwały wyniść mogę śmiele
Bo Cholewiński przykładat iż wiele
Smakiem zdrowiż tak woląc Twe stroty
Że Sevot [61] woli do iego pojść szkoły. (b) Stawiony Farcur
Jeżeli czyi przesąd płochy
Że Kuchmistrz nadwornych mowi
Że tylko Niemcy, Francuzi lub Włochy
Dogodzić mogą smakowi
Niech do Twego Stołu siędzie
Pewno z Dworney radzi będzie
Xięże! bys niedowiarkow wyprowadz z uprzedzenia
Rad rokosza z Cholewińskim powszedz z więzienia

Mowa Pattemowi Grotkiii

Urodziłem się pod Rzymskim Panem
Żyjąc mu kiedy był Szarpetanem
niechciał mnie przyjąć za swego Syna.
Cy biedny Ja Chłopczyna &c.

Do Teatru potym się udałem.
Y choć z zaru iak kora beerałem
Jednak Rolę Suprana mi dano.
Brawo Bikwon wołano.

Jedna Pięna y młoda Śpiewaczka
Chciała miłostki pokryć niebraczka
Za Męża mnie udawać poczęła
Cy biedny Ja Chłopczyna

Aby porzucić się cięzaru tego
Przedałem Ja do Zbuycy mieszkaiącego
Który z Cała na ten czas przypłynął
Brawo Bikwon się wyginął.

Gdym po zapłatę powrócił do Pana.
Zbuycy związali mnie iak Barana
Y w niewolą oddali Turczyna. Cy biedny Ja Chłopczyna

Tortowany potym Sznurem z Małzonka
Widziałem iak się banita Zonka
Jak męczarnie z Teatru Dziewczyna. Cy biedny Ja Chłopczyna

Długom ięrał pod płty wrogiemi
Aż potym gdy do Egiptu płynęmy
Straszna Burza na Morzu się wszczyna Cy biedny Ja Chłopczyna

Zbuycę zabił mszy Falar
Aż nas uwolnił sławny Atar.

Morale i Pattamik

A Monsieur

Monsieur Le

de Modre

Myśl J. B. Kotzebuea Sławnego Autora
z Niemieckiego przetłumaczona

Das wünd nicht lange dauren.

Tak długo trwać niebędzie wszystko pod
Słońcem się zmienia.

Dziś jestem w szczęśliwych rękach, jutro mnie
męka trapienia.

Niegdyś tu nam Bracholwie żyli gdzieśmy nie
bawieny:

I w grobie my ich słyszeć ten kielich za nich
zpełnieny.

Y my tu z Bratta rejdzieny, niech dowiedzy
wesoła Życia.

Gdy wyjdziem na grobia będzieny, ten Kielich
za nas wypiją.

Dawiem za Stołem siedzieny ochota nas tu zebrała
Zabawą słodzieny życie Bodayby ta zawsze trwała.
Lecz gdy to żyde niemoże nietrzaeny tak drogiey chwili
Co nasze cosmy wiyli, to nasze cosmy wypili.

Bis.

Do

Mikołaia Geryca Obywatela i Kupca Miasta Stołecznego Warszaw

w Dzień Imienin

D. 6. Grudnia 1818 r.

Chciey mi powiedzieć, Panie Mikołaiu,
Które od Wieków Przemieslo,
Nayważnieyey wpływa, na pomyślność Kraiu,
Prywatnym życiu przyniesło.

Każdy innego iest zdania,
Bo któż na iedno się zgodzi?
Podług moiego mniemania,
Stan kupca, wszystkie przechodzi

Winszuiąc Panu, Geryowi trzeba,
Iż drogą Handlu, przychodził do Chleba.
Handel, Narody przybliża do Siebie,
Handel iest ozdobą Oświaty,
Handel dogadza, zbytkom i potrzebie,
Jemu hołdują Dwa Światy.

Dla Handlu wszystkie, zbroią się Narody,
Pod Ich Banderą przenosi,
Okręt. Surowe, wyrobione Płody,
Od iednej, do drugiey Osi.

Na Dobro Handlu, piszą się Ustawy,
I Kupiec przędzey, doydzie końca Sprawy.
Bez Dowodów, bez Przysięgi,
Sędzia wierzy, w Kupcow Xięgi.
Uczony ledwie, Domek swoy wyżywi,
Bo Ktoż na Talent iest czuły, ?
A Pan Dyzmański, Błyskotkami dziwi,
Garnie Złotko, do Szkatuły.
Wzrosły Kupców Maiątki, iak na drożdżach Ciasto,
Nie biorąc obcych Stolic, weśmy Nasze Miasta.
Zebrali, pod obcem Niebem,
Pasyarzy, i Szodowy,
Przyszedłszy do Nas za Chlebem,
Zbili Ogromne Talary.
Ten, co przed kilką Laty,
Czeladniczek, nie bogaty
Co mierzył Perkal, Tiule, Wstążki, Lewantyny,
Rozpościera się w Gmachu, Krolewskiey Rodziny.
I tyla Swiezych Panków, co wkazdey Ulicy,
Wznieśli o Sto procentów, Ozdobę Stolicy.

Jakąże przyszli, do Bogactwa Drogą?
Wielkiego Handlu Odnogą.
Była może w Ich Spółce, Rozboynicza HORDA
Maskowane Bankructwo, podstępne Okrucieństwo.
Lecz to pomińmy; tak było na Świecie,
A Świat dotąd Stoi przecie,
Zacny Gerycu! iesteś, od zarzutu wolny,
Stowarzyszony, przez Handel Ogólny.
Z Gdańskiem, z Królewcem, z Hamburgiem, z Stettynem
Nigdy się podłym, nie splamiłeś Czynem.
Cóż wzniesło Pana Gerycza?
Dobra Wiara, i Pszenica.
Mąż dobry, Oyciec czuły, z Sąsiadami Zgodny,
Przy nieomylnej Godowce
Niech w Zdrowiu, z Przyiaciołmi, pędzi Wiek swobodny.
w Dziedzicznej, Miłostawce.

Sa

Bou

Leer

Ier

Nu

P. J. W. Antoniego Kerwin Bieńkowskiego

1820 r.

Gruszka, Jabłko, mało znaczy.

Dozr. radne rzeki, Daniele.

Niech Pan Sędzia przyjąć raczy

Co zerwała bym się dzieli

Niemoże bydź szkodliwy dar który G. Mościan

Anieła nie iest Ewy Antoni nie Adam

M. M.

23

DO

JAŚNIE WIELMOŻNEGO

ANTONIEGO KORWIN

BIEŃKOWSKIEGO,

SĘDZIEGO APPELLACYYNEGO X. W.

W Dzien Imienin 13 Czerwca 1814.

Hic quoque sit gratus labor, ut Tibi possim,
Inde alios, aliosque memor componere versus.
Tibullus.

Z pięknych Serca przymiotów, poznany Korwinie,
Dzien Twóy święcąc, samemu sobie zaszczyt czynię,
Moia Przyiaźn rzetelnie, Twoiéy odpowiada,
Taka iest, iaką powziął, Orest dla Pylada. (a)
Pięciu Bogiń Świątynie, otwarte są Tobie,
Każdéy z nich w przepisanym hołduiesz sposobie:

(a) *Starożytność wystawia Oresta i Pylada za wzór naywiernieyszéy Przyiaźni.*

(*)

259 R 1151

Dla dwóch Bogiń, gorliwiéy Twoia służba idzie,
Z Gustu służysz Minerwie, z Urzędu Temidzie.
Często się piękna Wenus przed Przyiaźnią skarzy,
Że Cię rzadko u Swoich widuie Ołtarzy.
Fortuna któréy wpływem, wszystko dzisiay rośnie,
Listem tylko pokłony odbiéra w Chorośnie, (b)
Możeby Cię odbiegła, gdybyś od początku,
Płochéy Pani nie trzymał pod strażą Rozsądku,
Jedna Przyiaźn czy w Domu, czyli przy Urzędzie,
Wierna Cnocie, Cnotliwym towarzyszyć będzie,
Niech wreście związki z Tobą, Trzy Boginie zerwą,
Pozostaniesz z Przyiaźnią, żyć będziesz z Minerwą.

Pod Twoię kréskę idzie przysłana z Krakowa,
Z Panem Jędrzejem rozmowa;
Jak Sędzia, iak Poeta, właśnie iesteś w stanie,
Obiawić Nam swoie zdanie:

Pan Maciéy do Pana Jędrzeja.

dnia 20 Lutego 1814.
z powodu Wiersza na kolędę Obywatelską wyszłego:

Patrzayże Panie Jędrzeju,
Czapka gore na Złodzieju.

(b) *Jedna z Maiętności Sędziego Bieńkowskiego.*

Jeden z dawnieyszych Mieszkańców Prochowni,
Towarzysz, owéy Hołoty,
Co nocą szuka przytułku w Szynkowni.
A we dnie nosi płaszczyk Patryoty;
Widząc swóy Obraz w Kolędzie,
Spotkał się z drugim Złodziejem,
Coż to (rzecze) z Nami będzie?
Ja z przestrachu trzydni nie jem.

Komuś z Zuchwalców, w piśmie drukowaném,
Zachciało się być Bocianem,
»I pod tytułem Kolędy,
»Szyderskim powstał sposobem,
»Na mniéy potrzebne Urzędy;
»A Nas bocianim pokaleczył dziobem.
»Jeźli tak częściéy będą pisać do Narodu,
»My Próżniaki zdechniem z głodu.

»Słuchay Kollego, łączyć Nam się trzeba,
»I nauczyć Jegomości,
»Który Nam placów zazdrości,
»A dla ochrony Skarbu, chce pozbawić chleba.

»Kto mu dał prawo wchodzić, czy Ty, lub Ja zdatny?
»Kto plac posiada, powinien bydź płatny,
Na coż Osieł iest przy Żłobie?
Na to — aby podjadł sobie.

(**)

Żąda iakiegoś porządku:
Nie było go od początku.

Ani go swoią wprowadzi Kolędą,
A dla Nas mieysca, iak były, tak będą.

Oy! nie będzie on tak hardy,
Daię w zakład moię Głowę,
Jak tylko Troykolorowe,
Powrócą do Nas kokardy;
Za Samego Rapinata,
Czeka go *Fusillada*, albo *Deportata*.

Przyrzekam Ci pod honorem,
Że piérwszy będę Jego Delatorem.

Nasz Los przez to się nie zmieni,
Że przeszli Ren Sprzymierzeni.

Niechay się Woysko Ich zbliża,
Nawet pod mury Paryża,

Zobaczysz iaka otworzy się Scena,
Pod Paryżem Druga Jena.

I ręczę poczciwością, iż przy Marca końcu,
Nie będziem słyszeć o Doncu.

Po dzisieyszéy Reducie, wygolę od rana,
Kimlu Flachę u Zelmana, (*)

(*) *Naydawnieyszy w Warszawie Dystyllator Wódek.*

Tam móy Parnas, tam moiéy Muzy iest zacisze,
Tam pod Imieniem Korwina,
Wypalę Wiersz na Marcina,
Choć się Marcin Autorem Kolędy nie pisze.

Słabać wprawdzie u mnie Głowa,
Za grosz dowcipu, w mym wierszu nie będzie,
Ani tych żartów, iakie są w Kolędzie,
Ale ia nie dbam o dowcip, o słowa,
On więcéy xiążek oczytał,
Ja zato więcéy Dukatów nachwytał.
Jeśli się Ty złączysz ze mną,
Zrobiemy Bractwu, rzecz bardzo przyiemną.

Brawo Kollego! — odpowiedział drugi,
Jestem na twoie usługi,
I chętnie się łączę z Tobą,
Bośmy razem kradli z Sobą.

Taka była w Bufecie, Gryzipiorów zmowa,
Wysłuchała obudwóch, Maska co do słowa.
Po czém z Redutowéy Sali,
Do *Zelmana* się udali.

Ztamtąd płód nędzny, wyszedł na Kolędę,
Opisywać go nie będę,
Ledwie się na świat pokazał,
Rozsądek umrzeć mu kazał.

Patrzayże Panie Jędrzeju!
Czapka gore na Złodzieju.

Pan Jędrzéy na to — prawda Przyiacielu,
W miarę poczciwych, mamy Łotrów wielu.
Ja starodawném przysłowiem,
Tym Gryzipiorom odpowiem:
Mawiali Nasi Rodzice,
Gdy w stół uderzysz, ozwą się Nożyce.

Nieprzyiaźni Kolędzie, w różnym są gatunku,
Nie ieden Zawiadowca, nie śmie zdać rachunku,
Próżniak przy nowomodnym chce zostać Urzędzie,
Ktoś kradnie, i rozumie, że dłużéy kraść będzie.
Z tych to pobudek, Głowy niespokoyne,
Wypowiedziały Autorowi woynę.

Lecz kto cierpiał za cudze bezprawia i błędy,
Pochwali szczerość Kolędy.
Przedni iest Ocet *od cztérech Złodziej*,
Niechże w tym iednym pracuią rodzaiu,
Ale rzemiosło innych Dobrodziéj,
Nie może bydź z dobrem kraiu.

W każdéy z Odnog Rządowych, użyć Ludzi trzeba,
Użytym, Rząd powinien nie żałować chleba,
Służy wiele Osób zdatnych,
Smiem powiedzieć, nie dość płatnych;

Ale zato Biórowe przechodząc Salony,
Widzielim, nie piszących, Pisarków Szwadrony.
Pewnie to jeden z tych Szeregów będzie,
Co nie smakował w Kolędzie.

Przebaczam Opoiowi, że tam przy Bufecie,
O Wypadkach Woyny plecie,
I przepowiada nadzieie,
Z których się Rozsądny śmieie.
Nie iest to winą, Serca lub Rozumu,
Ale więcéy skutkiem Rumu.

Przebaczam, Wiersz bez myśli, wiersz twardy, iałowy,
Coż przy Kimlu dobrego, z miałkiéy wyńdzie głowy?
Ale przebaczyć śmiałkowi nie mogę,
Iż się poważył Sędziego wziąć Togę,
Czemuż Szaleniec nie wziął Jego pióra,
Na Obronę swego Bióra?
Wymieniać Imie Tego, co się nie podpisze,
Tak czynią tylko Hołysze.
Jakążby dał odpowiedź? — *Przepraszam WPana,*
Upiłem się u Zelmana.
Byway zdrów Panie Macieju,
Czapka gore na Złodzieju.

NA

DZIEŃ IMIENIN

JW. ADAMA HRABI

OŻAROWSKIEGO

GENERAŁA PORUCZNIKA, ADJUTANTA PRZY BOKU NAYIAŚNIEYSZEGO CESARZA WSZECH ROSSYI KROLA POLSKIEGO.

Kawalera wielu Orderów.

Dnia $\frac{24}{12}$ *Grudnia* 1819. *R.*

Godny Hrabio Generale!
Wszystko Twoiéy sprzyia Chwale
W brzegach *Newy* i *Ladogi*,
Wielbisz Opiekuńcze Bogi,
Szczęście i Miłość, Marsowe Talenta;
Koleyno Twoie zaymuią momenta.

Przyiacioł Twoich zatrudnia
Dzień *dwudziesty czwarty Grudnia*
Racz Ziomka przyiąc Życzenia,
Niechay się połączą z temi;
Które w Dniu swego Imienia
Na *Rossyiskiey* przyimiesz *Ziemi*.

260 R 1151

Niechay Ci w *Północnem Klima*,
Wydaie się *Wiosną Zima*,
A Stolica z całym Kraiem,
Patrona Twoiego Raiem.

Jeżeli w Ogrodach *Newy*,
Krzewi się *Jabłoń* taż sama;
Którey Owoc w ręku *Ewy*
Skusił *piérwszego Adama*
Niechay Solennizant stroni,
Tak od *Jabłka*, iak od *Dłoni*.

Gdyby Patron Pana Hrabi,
Nie przyiął Ewy darunku,
Żylibyśmy bez frasunku,
Nigdy *Syci*, nigdy *Słabi*.

Nieśmiertelni—zawsze Młodzi,
Ten, Świat byłby Bogów Swiatem;
Człowiek nie znałby się na tem;
Co nie wolno... co się godzi.

Ale za Ciekawość Matki
Wiecznie pokutuią Dziatki

Cofnięto wolność, ktorą, miał ADAM i EWA,
Z każdego używać Drzewa.
W późnieyszym Przywileiu, „powiedziały Nieba.
„Z iednéy *Jabłoni* rwać trzeba,
Nayszczęśliwszy z Adamów, co w Oyczystym kraiu,
Znalazł Drzewko, rwie Owoc, Rayskiego rodzaiu.

Na Marsowym znany polu,
Adamie! Głowo Rodziny;
Niechay Pobyt w Petropolu,
Uprzyiemnia Twe Godziny,
Zbieray Owoce z Własnego Ogrodu,
Domu *Pociechy*, — *Nadzieie* Narodu.

M..... M.

DO

JO. XIĄŻĘCIA JMCI ARCYBISKUPA

IGNACEGO.

HRABI

RACZYŃSKIEGO

NA DZIEŃ IMIENIN

WIERSZ Z WARSZAWY DO WIEDNIA

POSŁANY

Dnia 31 *Lipca* 1819 *Roku.*

Liber est qui vivit, ut vult, quem neque est cogere, neque prohibere, neque vim adferre.

Epictet.

Nim do Auzońskiéy udasz się Krainy,
Przyimiy ten Wiersz Mości Xiąże?
Piórem obchodze *Twoie Imieniny*,
A Wieńcem *Wdzięczności* wiąże.
Niechay Cie z Polskiego Kraiu,
Szuka nad Brzegiem *Dunaju*.

261 R1151

Masz w celu, uczcić Apostołów Groby,
Oddać Hołd Męztwu Piusa,
Co dowiódł, iak są nikczemne Sposoby,
Przeciw *Nauce Chrystusa;*
Y z Górnego *Watykanu;*
Widzi *Jeńca Oceanu.*

* * *

Wypełniy czyste, Serca Twego Śluby,
Arcy Pasterzu! Pielgrzymie!
Rzucaiąc Krewnych, Przyiaciół, Dom luby,
Ogranicz Pobyt Swóy w Rzymie.
Niech przed Tobą, Strożem *Wiary*,
W bok uchodzą *Carbonary.*

* * *

Znasz Rzym, te Pyszną niegdyś Świata Głowe,
Mówią o Nim pospolicie,
Że *Klima* Jego, mniéy dla *Młodych* zdrowe,
Przedłuża *Sędziwym* Życie.
Niebo Łagodne Nam wróży.
Że wrocisz Zdrowszym z podroży.

Wybor mieysc, Twoiéy zostawia się Woli,
Nad Tewerony wybrzeżem,
W dawnieyszym Tibur, w pięknem dziś Tiwoli (a),
Powietrzem oddychay Swieżem.
A patrząc na Teweronę,
Piy Wino z Montefiascone (b).

* * *

Gdzie Kardynałów Dziekan ma Stolice,
Gdzie Tyber rzuca się w Morze,
Omiiay Xiąże, *Ostyi* granice, (c).
Nayniezdrowszą w każdéy porze.
Zimuy w Europeyskim Raiu;
Na Wiosne powróć do Kraiu.

(a) Tibur, dziś Tiwoli starożytne miasto, położone nad Rzeką Teweroną, ma Twierdzę przez *Piusa* II. wystawioną, daie się tam czytać napis:

Grata bonis, invisa malis, inimica superbis,
Sum Tibi Tibur etc.

(b) Montefiascone, czyli dawniéy Mons Flasconis ma góre wydaiącą Wino Sławne, późniéy nazwane *Est Est.*

(c) Ostyia dawne miasto, gdzie Tiber wpada w morze, każdy Dziekan Kardynałów iest tam Biskupem. Powietrze ma bardzo niezdrowe.

Wszystkie Żywioły, mogą bydź za Rzymem,
Każdy przecież Rodak wyzna,
Że Dym *Oyczysty*, naysłodszym iest dymem,
Takim go czyni *Oyczyzna*.
Włochow Ziemia iest przyiemną,
Lecz moia nie drży podemną.

Molski.

* * *

Recevez mes sentimens qu'un pur amour Vous envoie,
De Vôtre enfant cheri, recevez-les avec joie

Niechay tam sobie chce który,
Bierze na pomoc Jowisza Córy,
Albo Appollina tchniony
Duchem, brząka w wieſzcze ſtrony.

Ja o ten Orſzak nic nie dbam niewiewieści,
Na nic się nie zda duch mi Apollina,
Dosyć obſitey ieſt tam rzeczy treści
Gdzie miłość mowi ku ſwey Matce Syna.

Jedno nieſzczęście wtym razie dla dzieci!
Ze się ich miłość wynurzać nie umi,
Tłum czułych chęci wich się sercu nieci,
A iedna drugą, uprzedzaiąc; tłumi.

Wyrazy życzeń które Ci mieszczą
sobie
życzą równie aby były wieszczą.

262 R 1151

Do powinszowania Imienin
1814. w Warszawie.

...restwagi
...Cyryl...a
...na
...Drogi.
...,,
...zieci
...wiecie
...,
...,
...ieie
...Matki,
...takaw:

Widać, iak często rozrzewnią się płaczem,
Czułość niememi wargami ich wrzusza,
Lecz ta wymowa niema, iest tłomaczem,
Jaką miłoscią Matek, tchnie ich dusza.

Tego sam właśnie doznaię
W tych chęciach ktore oddaię,
Przyim iednak wten dzień mi miły,
Jakie się w ustach mieściły.

Ni ia skarby, ni dostatki
Ni chcę zwiędłe dawać kwiatki
Ale wdzięczność, y z kochaniem,
Są Ci odemnie wiązaniem,

Ucałowania przyim Matko ofiary,
Co się ku tobie w czystym sercu rodzą
A iam iest pewny, że te Syna dary,
Matko, wgłąb serca Twoiego przechodzą.

Serca tego, w ktorym żyłem,
W ktorym drobny wiek pędziłem,
Serca, w ktorym dotąd ieszcze
Wszystkę moią miłość mieszczę.

Pomnę, (bo żaden wiek, nie ieſt ſposobny
Pierwſzych pamiętać wrażenia iak taki)
Jako przy tobie pędząc wiek moi drobny,
Wſzelkie odbierał miłości Twei znaki.

Jeſzcze nie dobrze znał, com winien Tobie,
Ni Matki dobrze wymawiał Imienia,
A iuż miłością lgnął ku Twei Osobie,
Sciągałem ręce na twoie ſkinienia,

Pomnę, iako tyle razy,
Jeſzcze nie znane rozkazy,
Twe mi dane, pełnić prawa,
Była naymilſza zabawa.

Ta od pierwiaſtek wserce moie wlana
Miłość ku Tobie, coś mi dała życie;
Nowemi dotąd łaſki podsycana,
Zginież?.... y owſzem rość będzie obſicie.

Wiem com Ci winien, ile ieſtem Synem,
Poznaię łaſki Mey dla ſiebie Matki,
Bierżże w chołd miłość, z ſzacunkiem ci winnem
Te są dla Ciebie całe me doſtatki.

Wszyst
Ka
Że Dyr
Tal
W
Le

Matko! w czułey Syna myśli,
Ten wyraz wiele zbyt kryśli....
Masz-li inny iaki nowy?
Użyć go ieſtem gotowy.

Albo iezeli....Ah! nie rad przeſtaię,
Słodki ten wyraz uſta me támuie!
Jeden mi ieſzcze ſposob się zoſtaię
Pełnię....niech Matki ręce, ucałuię.

Dałby Bog tylko, aby te życzenia
które czynimy w tych wyrazach miodzie
Dałby wiekszego prawdy uszanowania
Słyszeć Fobie niezawodnie wiecznie.

Do Marcina Lyszkiewicza
Sędziego Potoru y Marszałka Sejmi
[illegible] Lat [illegible] dla Pana 820 r.

Z pozwoleniem Zwierzchności
1814. w Warszawie.

Niemam srebra ani złota
Niedam Wam radnych Brylantow,
Uboga moia prostota
Nieznam Swiatowych wymysłow,
Dziwak iestem z urodzenia
Co prosto mowię y czuię
Prosty sposób moim myśleniu
Was też po prostu przyimuię
O to Domek moy nikczemny
Y to co Wy po nim zobaczycie
Niech Wam tak będzie przyiemny
Jak mnie iest Wasze przybycie
Sam te Kamienie woziłem
Y Sam te Sciany malował
A budując to myślałem
Że Was tu będę przyimował
O

Matko! w czułey Syna myśli,
Ten wyraz wiele zbyt kryśli....

O to Owoc moy kławatki
Y to chłodnik moy murawa
Te wszystkie moie dostatki
To dziecina moia rabawa
Dziś ią tu wszyscy bawiemy
Rokom cieniem naszym władnie
Kto wie gdzie za Rok będziemy
Może ten Domek upadnie
Wyrysujmy na Kamieniu
Przyiem Nas wszystkich imiona
Na znak że były w tym cieniu
Cnota z przyiaźnią złączona.

Do Mariia Lyszkiewicza

Sędziego Pokoiu y Marszałka Sejmi

[illegible] 820 r

Z powinszowaniem Imienin

1814. w Warszawie.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Wszyst
Ka
Że Dyr
Tal
W
Le

Matko! w czułey Syna myśli,
Ten wyraz wiele zbyt kryśli....

Do Macieia Lyszkiewicza
Sędziego Potockiego y Marszałka Sejmi
[illegible] 1811 [illegible] na Pasz 820 r

Do Prezesa Wybickiego. 35.

Sprawiedliwości Prezesie!
Uczonym potrzeba wierzyć,
Na prozie fiak głos ich niesie;
Nie można się z Tobą mierzyć.
Wolę przemówić wierszykiem w potrzebie
Bo śmiał do wiersza przeniętem od Ciebie

Mam dzieci maty na łasku,
Lecz nowy Dziedzic z Opieką,
Przy wspaniałym w sądach wrzosku,
Jak męczennika mnie pieką.
Gdyby tak miało zostać sine fine
Oni idą, a Jabiedny zginę?

Lecz Ufność w Prezesa Głowie
Zabezpiecza od Rozpaczy,
Wszystko iest ważnem, co powie;
Bo zna, co Duch sprawa znaczy.
Panie! Ten moią należytość grabi,
Kto chce korzystać, z Załuskiego Hrabi.

A ieżeli mnie Gorna, nie przedrieli Strefa,
Złoże Ci, winne dzięki, w Rocznice Józefa.

Do Sprawiedliwości Prezesie 1814. w Warszawie.

[illegible] Cyrkuł.
[illegible] Drogi.
[illegible] Matki,
[illegible] taka.

Wszyst
Ka
Że Dyr
Tal
W
Le

Matko! w czułey Syna myśli,

Do Kasztelana Wodzinskiego

Sędziom zaufać się godzi,
W sprawie, która na Stół wchodzi,
Sprawiedliwi Oświeceni,
Nie ścierpią tak długiey pieni.
Przez Lat dwadzieścia prawnicrego Wzrostu,
Gdzież na Urybiegach traci?
Hrabia Teofil, dawny Dziedzic Łasku
Nowy się Panek bogaci!

Senatorze! Kasztelanie,
Cztonku Nayuyższego Sądu!
Niech pieniactw Obrzet Stanie
Dziś, u spokoynego Ładu.
Potrafisz siłą umysłowy,
Sofistom potomać Głowy

Do Linowskiego Kasztelana

Herkules Pallą zabijał Potwory,
Potonanego Lwa odarł ze skóry;
Twoią, Pallą iest Umysłowa
Y pełna Rozsądku Głowa.
Panie! Oktotni pieniactwey, gdy nadeydzie chwila
Ratuy Prawo nabywne Hrabi Teofila.

Do Poralowskiego Sędziego Ziemskiego

Opieka Uryganowskiey, nie wiem za co grabi
Pozostałość na Łasku Teofila Hrabi
Lecz Światły Poralowski, dobrych spraw Obrońca,
Na Urybiegach oparta, Rzecz zdoły do końca
Niech w Dniu Dwudziestym Siodmym, Października
Skończy się pienia, Wieka, Dominika

Do Marcina Lyszkiewicza
Sędziego Pokoiu y Marszałka Seymi
ku Pta Lubartowskiego 9 Paźdz 820 r

Z powinszowaniem Imienin
1814. w Warszawie.

Zacny Sędzio w Lubartowie!
Marszałku tegoż Powiatu!
Miy wiek długi, zdrowie trwałe,
Bo iesteś potrzebny światu.
Posłuchay głosu Marcina,
Rada Jego nie zaszkodzi;
Wiem, iż ciż pięknie Paulina,
Jak Opiekuna obchodzi.
Opiekunów daią Niebo,
Za pupilką mówi Cnota
Bezdzietny – masz dosyć Chleba,
A Paulinka iest Sierota.

Wszyst
Ka
Że Dyr
Tal
W
Le

Niestworzonó dla Klasztoru,
Z takowych Mężow nie lubi,
Niechay z tworzego wyboru
Dobrego Męża zaślubi.
Natury słuchay Wyroku,
Nieczekay aż wiek upłynie
Czas iest w dziewiętnastym roku
Stan inny, obrać Paulinie.
Wrócie, widoki, mity żywie,
Małżeństwo często nas zwodzi,
Dary Boskie, są bez granic,
Kiedy nad Domu nagrodzi.
Wodatnią kreśl godzinę,
Przemowisz głosem pocichy
„ Uprzeyśliwiem Paulinę
„ Boże! zaufadz moie grzechy

Dzień dzisiejszy w każdym kraiu
Bywa powszednie dniem życzeń
Mnie raz nie dawno uprzedzili
Nie sami do mnie wiedzie szczęść
Bo gdy ten dzień wziął w Rok nowy
Dwa celnieysze w Boże dary
Genuszu gdy przyszedł
Które dał wdzięk Rok Stary
Dowiódł on iak wiele znaczy
Tak szczęśliwy wziął Nieba
Że chociaż Panem będzie Stuchaczy
Wrogie zaprzeczenia trzeba
Podnosząc głos do Narodu
Brzydzi się pomoc te dary
Które ni z Sumienia dochodu
Ty nagłe na ziemi ofiary
Dziwnek na ten piękności cnoty
Stuchaczy Ciebie oświadczy
Zaszczyt nie Szkatuły
Brzydzi się dać czego nie ma

Do powinszowania Imienin
1814. w Warszawie.

miestwoj
Cyrylina
na
Drogi.
zieci
wiecie
ienie
Matki,
taka.

Wszyst
Ka
Że Dyr
Tal
W
Le

Chys rownie wpiękym glos
Za lat dwa wydat to słowa
Swemu ku Kam zbliyło dz
Ustami Danin potwie

38

Z pozwoleniem Zwierzchności.

1814. w Warszawie.

restwagi

Cyrkuł.

na

Drogi.

"

ziesu

wiecie

i

ienie

Matki,

taka:

Wszyst
K
Że Dyr
Tal
W
Le

Cottumiska Mostowego

Pierwszy

O Tym do Swego Jadzi Zbo Powinszowaniem Smiemir

Dnia 30. Listopada 1814. w Warszawie.

Jedrusiu, chcicy te przestrogi
Od Twego przyjaciela Cyzyma
Co Oyczowskiemi Cnymi
Zycia Twego zwiastuie drogi.

Zakonczywszy lat Trzydzieści
W dobrzałym stanie Kawalerskie
A iak mie dochodzą wieści
Zalisz się na nowym Swiecie

Zamiętam głos moiey Matki,
Przestrogi Jey cyta takie:
Synu! Zycie w przody staka
Poki niebędziesz miał Klatki.

Dodawam odpowiedz Swoie.
Już mam wszystko do wygody
W modnych kolorach pokoie
Kwiesta Kanapy Kommody
Lotka Serwantki Koryki Wazony
Na przyiecie Moiey Zony.

Wtem Panie Jedrzeiu! Mahoniowe Krzesła
Nie są Klatka: Lecz tylko Wabikiem na ptaszki.
Dwieście grubych drzew w lesie
Więcey pożytku przyniesie,
Niż polerowana podłoga
Po ktorey ślizga się noga.

Bo co mi stąd za korzyść albo mojey Rodzie.
Że Zapyrzy Most płocienny po pokojach chodzi
Gdy srebrny do Kawy Dzban, albo Subary
Na ktorych są wybite Zygmunta Talary
Niż vinięty w groszek Kosz szklany
Lub Skorupy z porcellany.

Jedrusiu

Sędziu! Kto się dziś żeni
Niech się poradzi Kiszeni
Niezrobiwszy z nie Rachunku
W codziennym będzie Frasunku.

Jeźli powiesz: Znam stałey Dałności i Zasługi
Wczesnie przestrzegam, omylisz się w tym
Skarb gdy wiernie swego nieopłaca Sługi
Pan tylko z taski Skarbu iest bogatym
Własnym więc musisz opatrzyć się łbrzem
Żeby na przyszłość nieskłocił się z losem.

Niech się wielkich posagow pomoc nieskusi
Ley i na to zważay trzebas:
Że się Romans miłości w Łożku skończy prędko
A nazaiutrz chce się chleba.

W Dzień Adama, do Jmć Pana Adama
Czaykowskiego Kapelana Jo:Xcia.
arcy Biskupa Gnieznieńskiego

Nie ci nie łzyko, Jaśmć Kapelanie
Jest ktoś, co lgdzie w Twoim radzie stoi
Ten ktoś nayprzód trzeźwy Jnsulta
Na Duszę czuła
Sam to da pitwie za dobre przymioty
Czeka ci wstęga, albo Pánczoch złoty
A maiąc kawał Duchownego chleba
Cóż więcey trzeba
Nie wolno w prawdzie iść Pattona stad
Nie wszyscy dla Nas mogą lgdz przy
Z Jnsultna stanem, lgodzie się nie może
Adama tobie
Ty nie dbasz o to, ni się lękasz Boga
Co słuchał Ewe kusicielki Głosu
Jak Ty Ewo, lud Ewa lecz złoty
Odmaiacz losy
Świątowe z Sukmią złoży Ci nałogi
Nie schodzisz na bok z sprawiedliwych dróg
Obcym dla Ciebie wst przyiaciół stare
Semel iurgare
Dawniey z Latrowcami pokonano. Bieda
Nie pić ze mną, ani widać mieszka
Praca, modlitwa, pochromione nadto
Bachus nie smakuje
Ty się modlą, prawicą od rana
Do trzeciey nie dasz i południa Szatana
Z stołu Pańskiego stół Pański zastał
Szatan się zdziwi
Jak tam zakonna miał i powiedz
Co widzą oczy
Cóż gdy się
Jakaż w humorze
Szkaradziey stoły
Cz

) Ale wszystkich tuczy, nie zaś wielka
Tego to Diabeł przy sobie Bratelka
To ma Bohatyr, moy Rzeki Adamie,
Ktо ma Bark z Panie
Tego ś Słońce wyzszy, nad dawne odwodzi
Co rzadko miele do Grzechu pobudki
Bo w swiecie Zycia, Smakowie dzisz wypiewz
y Diabła zdziewz

Biblioteka Narodowa

Do Namiestnika Krolewskiego

Dobrego Krola, Dobry Namiestnika,
Ktorys dla szczescia Ziemkow iest wybranym,
Raz przyimi prozbe moiey Wierszyku,
Na Papierze Stęplowanym.
Za coż nie Proza — wiecznie? — Proza codzien nudi,
Nalzrzodzie Wielkich Ludzi,
Cytasz ią przez lat półtora,
Od poranku do wieczora.

Wiersz inne ma przywileie,
Nazwany Ieryiuem Bogow
Iak nas uczą Wieków Dzieie
Do Niebios, i do Ziemskich, przedzierał Dzieie Progow
Nieraz przemowił szczęśliwie
Ile twoie podstępy Cudze
Smiały wydzierać stosunie
Chleb odznaczony Zasłudze.

Z podobną Wiersz moy żałobą
Panie! stawa dziś przed Tobą
Z nictastu Lonu, zrzuty posiadam maiątek
Jest za mną Wiek i Zasługi
Odbiiał mi Skarb miesięcznie Dukatow dziesiątek
Z tych nieptaii Rok Drugi
Za przeciąg Służby, płacony dość mało,
Spolowynie miałem, tą płacą umierać;
Co mi Resź Rządow przyznała,
Za cozma Siodmy odbierać.
Rząd prowodatni, Labory przezwa Roli,
Władze Cesarską miadrował,
Krola Saskiego wypoli,
Nie naruszone zachował,
On mnie te nadgrode mata
Odebrzeina Zastrzegł Uchwała
Monarcha dobry, Wspaniały
Nayuzytpey Rady potrz
Wszystkim Kraiow Zdobywcom
Że Nikomu nie dzwieli, wyiątkowo
Podobno tylko w
Co ieden nada, drugi D

41

[illegible] własność innego rodzaju

Czemuż Przywiley Ustawy,
Ktora nadał Krol Zaleswy,
Ktorey Starcza dobroczynna
Wszystkich zastanie spokojna
Za mną iednym, Wielki Boże!
Dzisiaią przemowić nie może.

Wyrzekł w Dziele Wasnejszym, Montesquiusz Jeszcze (a) (a) Esprit des Loix
Na przyszłość nie na przeszłość, pisza się Ustawy.
Ktokolwiek Ustaw Polskich, Xięgi przeyrzeć raczy,
Znayduie tam zastrzeżone Prawa Posiadaczy.

Kiedy pod Berłem Cesarza i Krola,
Pod Sprawiedliwym Rządem Namiestnika,
Wszystkich Mieszkańcow ulepsza się dola,
Mnie Rząd Opieki umyka!
Y niewiedzieć z iakiey Winy,
Odmawia wytłuszczony Chleba odrobiny.
Czyliż, w posrod Szczęśliwych, ieden tylko Motłoch
Ma zawsze nazwrot Polski?
Ah! ieżli natey Ziemi, ięzyk Słuszności portal,
Przy Chlebie raz nadanym powinienem zostać.

Panie! z ufnością Twego ciebie będę Sądu
Czy na starość mam utracić
W Sposob Twoiego Rządu
Co Krol — Namiestnik Krola, raczyli mi płacić
Zgodz z Ustawą: Zołnierza położenie biedne,
Dwie Pensyiki, przeboy widome.
Niechay mi świadczą Posiedzącego Głowa,
Da odpowiedz w Rozumieniu,
Ale tylko nie w te Słowa.
I roszczemu odmawiaią

Do Xiędza Edwarda Szarne: Kanonika Katedralnego
Płockiego Członka Towarzystwa Elementarnego, i Krolewskiego
Warszaw: Przyiaciół Nauk —

Roku 1808 1817

Gdybym dzisiay nie swiçcił Rocznicy Edwarda,
Widoczna bytaby Wzgarda,
Przyiętego w Naszym Kraiu,
Stare Polskiego Zwyczaiu.
Mości Xiçże Kanoniku,
Towarzystwa Uczonych, Godny Sekretarzu!
Raczysz przyiąć w tym Wierszyku
Wzór, który na pożyczasz, składam Ci Starzu.
Czyi dla Nauk szczerzyste, i bez Zdrowia przerwy,
Sprawuiesz w Porządku Minerwy.
Umiey trafiać do humoru,
Wlepiey na Talent, Bogini;
Która Nieczynnie Wyboru,
Często Głupiom tanie czyni
Bez Fawoiów tey Pani, dałeś czuć Biéda
Mży za Sobą Leybnitzow, Jaksendich, Bakonow
Kopernikow, i Newtonow
Nikt za Wexlem tych Imion, Szczęścia ci Nida,
Bez przemowiwszy Jezykiem;
Czytym w Frenkla Kantorze
On twym będzie przewodnikiem
Przeiedziesz, i Ląd i Morze
Ten iest prawdziwy Klucz powszechney Mowy,
Nad którym Mędrzy, tamią Sobie Głowy.

3

Rozumie tę Mowę czysto,
Kupiu, Żydek, z Oberzysto
Wiy Mości Xięże Edwardzie
Gdy, mało znaczy cuzony bez Chleba
Ni miły Fortuny w pogardzie
Lecz za Fey Wozem, iść slepo nie trzeba,